

POLAK WE FRANCJI

Pismo poświęcone sprawom religijnym, społecznym i ojczystym
Wychodzi w każdą niedzielę

Przedpłata we Francji:
Kwartalnie..... 6 fr.
Półrocznie 12 fr.

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI:
Rue Saint-Honoré, 263 bis, Paris (1^{er}).

Za granicami Francji:
Miesięcznie: 4 fr.
W Ameryce: 3 dolary rocznie

Uiszczą się przedpłatę przekazem na Bank Związku Spółek Zarobkowych, Paris, rue Saint-Lazare, 82

NA NIEDZIELE SZESNASTĄ PO ŚWIĄTKACH

Ewangelja napisana u św. Łukasza w rozdz. XIV.

W on czas, gdy Jezus wszedł do domu jednego przedniejszego faryzeusza, w sabbat jeść chleb, a oni go podstrzegali, — oto czkowiek niektóry opuchły był przed nim. A Jezus odpowiedziawszy rzekł do biegłych w zakonie i faryzeuszów, mówiąc: Godzi-li się w sabbat uzdrawiać? Lecz oni milczeli. A on ujawszy uzdrowił go i odprawił. A odpowiadając rzekł do nich: Którego z was osieł albo wół wpadnie w studnię, a nie wnet go wyciągnie w dzień sobotny? I nie mogli Mu na to odpowiedzieć. I powiedział też podobieństwo do zaproszonych, przypatrując się jako pierwsze siedzenia obierali, mówiąc do nich: Gdy będziesz wezwan na gody, nie siadajże na pierwszym miejscu, abyś snąc pocziwszy nad cię nie był wezwan od niego, a przyszedszy ten, który ciebie i onego wezwał, nie rzekł ci: Daj lemu miejsce; a tedybys ze wslydem począł mieć osłaleczne miejsce. A gdy będziesz wezwan, idź, usiądź na poślednim miejscu, że gdy przyjdzie ten, który cię wezwał, rzecze tobie: Przyjacielu, posiądź się wyżej. Tedy będzie tobie chwała przed spolem siedzącymi. Bo wszelki co się wynosi, zniżon będzie; a kto się unia, wywyższon będzie.

1. Oni Go podstrzegali. Właściwa to faryzeuszom rzecz wynajdywać jakieś wady i uchybienia nawet u P. Jezusa. Sami byli złymi, a złość swoją pokrywali pozorami cnoty, więc nie wierzyli w nieczyją cnotę, ale wszędzie wietrzyli coś złego i przypuszczali obłudę. My, co tak pochopni jesteśmy, żeby każdemu przypiąć łatkę i nikomu nie dowierzać, czyż w tem nie jesteśmy podobni do tych faryzeuszów? Ten, według nas jest chciwy, inny ambitny, innemu zarzucamy kłamstwo i podstępne postępowanie, innemu lenistwo; o tym znowu powiadamy, że głupi, nieporadny, niedbały; ten zrobił to, inny owo; każdemu przyganiamy, nikogo nie chwylimy. I na domiar złego pochlebiamy sobie że bystre mamy oko i zmysł spostrzegawczy, że znamy się na ludziach jak nikt inny; a tymczasem nie widzimy, że sami stajemy się podobnymi do faryzeuszów. Obyśmy raz już przestali ludzi sądzić, gdy nie jesteśmy na to wysadzeni.

2. Godzi-li się w sabbat uzdrawiać? Jak za naszych dni, tak już i za czasów P. Jezusa żydzi z zabobonna ścisłością przestrzegali święcenia dni świętych i przesadę tę P. Jezus im surowo przygania. Między nami chrześcijanami o takiej przesadzie w święceniu niedziel i świąt chyba mowy niema, ale całkiem przeciwnie. Tak czynimy, jak gdyby P. Bóg był nie nakazał: Pamiętaj, abyś dzień święty święcił, ale jakoby od nas żądał: Pamiętaj, abyś dzień święty znie-ważał. Tak ludzie w niedziele i święta zwykli grzeszyć, że niejedni i przez cały tydzień nie nagrzeszą tyle, co w jedną niedzielę. W niedziele i święta najczęściej pomiędzy ludźmi pijaństwa, najczęściej też kłótni

i obrazy Bożej po domach; w niedziele i dni święte najczęściej muzyk i tańców, czasem niewinnych, częściej bardzo niebezpiecznych i pełnych grzechu; w dni święte najczęściej ludzie schodzą się do teatrów i na różne widowiska, znów czasem uczciwe, ale najczęściej tak obrzydliwe, iż dziwić się trzeba, że ludzie nie rumienia się jedemu przed drugim, słuchać tak niecnych rzeczy i patrzeć się na nie. Widocznie kara Boża już wisi nad nami, kiedy Bóg puścił nas za żądzami serc naszych.

3. A jednak trzecie przykazanie musi być szczególnie ważne, kiedy je nam P. Bóg w szczególny sposób z pośród innych wyróżnił. Bo w innych przykazaniach mówi po prostu: Nie będziesz miał cudzych Bogów przede mną; nie będziesz brał Imienia Pana Boga twego nadaremno; czcij ojca twego i matkę twoją; nie zabijaj i t. d. Jedynie w trzecim przykazaniu powiada: Pamiętaj, a nie zapominaj; jakby chciał powiedzieć: Pamiętaj, abym Ja nawzajem pamiętał na ciebie: zapomnisz-li ty o dniach świętych, zapomni i P. Bóg o tobie. Pamiętaj, t. zn. dbaj o to, staraj się przez cały tydzień i w całym życiu wszystko tak układaj, abyś przynajmniej w dzień święty oddawał Bogu co Bożego. To trzecie przykazanie jest szczególnie ważne, kiedy P. Bóg obiecał niegdyś żydom w starym Zakonie błogosławić, nawet już w tem życiu i pod względem doczesnym w szczególny sposób za zachowanie tego przykazania; i obietnicy tej im po dzień dzień dotrzymuje, jak o tem nietrudno się przekonać. Rozpierają się żydzi w niejednym już dworze, rozpierają się po najpiękniejszych ulicach i w samym rynku

po miastach, rozpierają się też, pożał się Boże, po wsiach i coraz więcej chłopskiej ojcowizny zagarniają, a chrześcijanie katolicy coraz więcej i więcej ubożeją, bo już ich święta ziemia wyżywić nie może albo nie chce; bo odkąd święta poszły w poniewierkę, niemasz błogosławieństwa Bożego. A przecież żydzi złą mają wiarę, bo Krew Pana naszego Jezusa Chrystusa, gorzej niż przekleństwo Chamowe, spadła na nich i na dzieci ich; ale przy wszystkich wadach i grzechach swoich wiernie obserwują szabaty swoje, więc P. Bóg im wiernie też dotrzymuje obietnicy, i gdy nie może dać im nagrody w wieczności, tem więcej im szczęści w tem życiu. Nas zaś, co dobrze wierzymy, ale źle czynimy, P. Bóg karze w tem życiu, abyśmy się upamiętali i nie byli karani w wieczności.

4. Dlaczegoż P. Bóg tak bardzo nalega na święcenie dni świętych? Z pewnością nie dla swojego pożytku. Bo chociażbyśmy nietylko w niedziele i święta, ale i we wszystkie dni powszednie od rana do nocy nic innego nie robili, jeno Bogu śpiewali i modlili się, to i cóż Mu z tego przyjdzie? Jeżeli pragnie chwały, to ją ma prawdziwie godną siebie w Trójcy Przenajświętszej. A wszystka nasza chwała cóż znaczy? Cóż my rozumiemy o wielkości, piękności i dobroci Bożej? Jeden anioł lepiej potrafi chwalić P. Boga, niż całe setki i tysiące ludzi. Nie, P. Bóg nas i chwały od nas nie potrzebuje. Ale widzi P. Bóg, że nam potrzeba wciąż na nowo i przynajmniej raz w tydzień przypominać, że jest P. Bóg na niebie, który nas stworzył i dla którego mamy obowiązki, a tych jeżelibyśmy zaniedbali, musimy zginąć na wieki.

5. W niedziele i święta należy powstrzymywać się od zajęć zakazanych, mianowicie od zajęć służebnych i od zajęć grzesznych. Do zajęć służebnych zaliczają się roboty rolnicze, rzemieślnicze, kupieckie, publiczne sprawowanie urzędu lub sądu, wypłaty pieniężne itp.; zajęcia grzeszne są te wszystkie, które sprzeciwiają się przykazaniom bożym lub kościelnym. Należy powtórnie poświęcić dobrą część niedzieli czy też dnia świętego na służbę Bożą i dobre uczynki. W szczególności jest obowiązkiem ścisłym wysłuchać z uczciwością Mszy świętej, i to całej, tak dalece, że ile razy kto bez słusznej przyczyny opuszcza Mszę św. z własnej winy, t. zn. że mógł być na Sumie albo na Mszy św., a nie chciało mu się i czem innem, bez rozumnej przyczyny się zajął, tyle razy popełnił grzech śmiertelny. Jako dobre uczynki zaś, to przede wszystkim zalecone są: słuchanie słowa Bożego, a dalej modlitwa i jałmużny. Do modlitwy zaliczają się czytania i rozmyślenia duchowne, a do jałmużny nawiedzanie chorych, ubogich, więźniów, uczenie sierót i innych dzieci, zwłaszcza opuszczonych i zaniedbanych, pocieszanie strapionych itd. Na walnym wiecu katolickim we Lwowie, powzięto między innymi taką uchwałę, żeby wszędzie pomiędzy wielkimi i małymi, pomiędzy uczonymi i prostaczkami, pomiędzy bogatymi i ubogimi szerzyć to hasło:

**Prawy Katolik w Niedziele i Święta
O Mszy, kazaniu sumiennie pamięta,
Nic nie kupuje i nic nie sprzedaje,
Sam nie zarabia, zarobku nie daje.**

POLACY Z FRANCJI DO POLAKÓW W AFRYCE

Amiens, 15. września 1924.

Drodzy Bracia i Siostry w Afryce!

Dziękujemy Wam za pozdrowienie i my także Was pozdrawiamy mile i serdecznie i witamy się z Wami jako się witał Pan Jezus z Apostołami, chociaż nie rękami, ale zato Boskimi Słowami: Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus, i dowiadujemy się o Waszym życiu, czy macie tam jakiego Kapłana, aby Wam dopomógł do zbawienia, i czy tam Wam bardzo smutno. Bo my mamy bardzo wesoło dlatego, że mamy dobrych i budujących pasterzy, dopomagających nam we wszystkim i Ksiądz Machaj bardzo gorliwe kazania nam mówi i spowiada co miesiąc.

My jaknajlepiej Panu Bogu służymy, aby francuzów nie gorszyć i pokazać, że jest Polska przyzwana do miłości Bożej. I tyle się odzywamy do Was, Bracia i Siostry, że się też pocieszamy, bo nam W. Ks. Machaj mówił, że wnet za nim pojedziemy i popłyniemy przez morze do ukochanej naszej ojczyzny. Choć mnie tu jest dobrze, ale jednak moje serce zawsze dąży do tej najmilszej Matki, bo nigdzie tak niema wesoło jak w Polsce, pięknie dzień święty święcą, nie tak jak tu, chociaż są katolicy, to jednak nie tak święcą, bo choć szyją w niedzielę i piorą, to mówią, że to nie grzech, bo nie ciężko pracują.

Żegnamy się z Wami, Bracia i Siostry, wnet się zobaczymy w naszej ukochanej Ojczyźnie. I tu jest ten sam Bóg i Matka Boska. Ale gdy się weszło w Polskę do kościoła, to inaczej było. W ołtarzu była Matka nasza i ozdobiona, a tu mi tak żal, że nie widzę tej Matki kochanej i najczulszej Matki na Ołtarzu, jaka

była u nas Szkaplerna. Wielki był obraz i 9 wotów, a w Tuchowie to się ani można doliczyć tyle jest, jakby wszyscy, a wszyscy doznali cudu od Niej. Ja też prosiłem o uzdrowienie Tatusia mego, a oni już zdrowi są. O jakby mi miło było, żeby była w takim umiłowaniu Matka Boska. Zajdę do Kościoła, to mi się żal zrobi. Teraz to tylko w pokoju ja mam to moje pocieszenie.

Nie mamy więcej co napisać, aby Was rozweselić w tej Afryce. Wiemy, że tam smutno bardzo, bo nie macie Kościoła, co najbardziej rozwesela człowieka. Módlmy się, abyśmy mieli w Polsce lepiej, abyśmy mogli tam się cieszyć i pracować też, i żeby cały świat stał się takim jak nasza Polska ukochana, aby wszystkie narody miały jednego Pasterza i jeden Kościół Katolicki.

Bywajcie zdrowi i weseli, jako w niebie anieli. Pozdrawiamy was, abyście się podobali ludziom i Panu Bogu.
S. M. z Amiens.

**RODZICE
UCZCIE DZIECI
CZYTAĆ I PISAĆ
PO POLSKU !**

ZWYCIĘSTWO WSI

To tytuł książeczki, która ma 61 stron i wyszła w Paryżu. Podpisany jako autor Jan Dęboróg.

W powodzi książek połowa jest pisana przez ludzi, którzy nic nie mieli do powiedzenia. W najlepszym razie z trzech lub czterech innych książek skleili piątą. O broszurze « Zwycięstwo Wsi » napewno tego nikt nie powie.

To broszura z myśli i z serca pisana.

Ta napewno nie przejdzie niepostrzeżenie.

Jedni połkną gorzką pigułę, którą im spreparowała, ale powiedzą: zdrowo nam, zasłużyliśmy sobie. To obszarnicy. Inni, to chłopci, zawołają za nią z tryumfem: Zwycięstwo Wsi! Idźmy twardo i bezwzględnie dalej, choćby po trupach. Inni, wodzowie międzynarodówki, przyjmą ją, jak szerszenie przyjmują tego, który wetknął kij do ich gniazda. A miasta, co powiedzą miasta, pod których adresem wiele nieprzyjemnych rzeczy tu powiedziano — któż to może przewidzieć!

Od czasów Bojki « Dwie Dusze » nie pamiętam książki, któraby tak głęboko pakowała się swoją treścią w sumienia polskich stanów. Wszyscy ją czytać będą. Wszyscy o nią kłócić się będą. Każdy z innym sentymentem.

O co tu chodzi?

W nowej Polsce odbywa się ewolucja nadzwyczajna, nie tylko swą doniosłością, ale także okolicznościami, w jakich powstała. Dokonuje się przeobrażenie, państwa w Rzeczpospolitą chłopską. Ustawodawstwo, dotyczący robotników rolnych, i uchwalona przez sejm reforma rolna zagrażają istnieniu wielkiej produkcji, głównej żywicieli miast. Środowiska nie rolne, za słabe, by swem bogactwem opłacać, jak gdzieindziej, swe wyżywienie przez zagranicę, skazane są na ogólne obniżenie swego znaczenia, a częściowo na upadek.

Przyczyniły się do tego, dla siebie tak zgubnego stanu rzeczy, miasta same.

Do tej pory świadomość tej zasadniczej ewolucji jest mała w pośród tych, co najbardziej są nią dotknięci.

Najnowsza Polska, w której wieś będzie królować, rodzi się w naszych oczach, a dotąd mało kto zdaje sobie z tego sprawę.

Długoletnie hasła antyobszarnicze wydają wynik zgoła niespodziewany, choć zupełnie logiczny — zwycięstwo wsi nad miastem.

Powstaniu tej najnowszej Polski poświęcona jest mniejsza rozprawa.

Że miasta głód cierpią i od głodu wymierać będą, to zawdzięczają zdaniem Dęboroga wyłącznie socjalistom, ich szalonej agitacji. Polska będzie chłopska, nie socjalistyczna, nie burżujska, ale chłopska. Jak ona będzie wyglądać?

O wojsko nie ma strachu w nowej Polsce chłopskiej. Będzie wojsko i to dobre, i na to chłop nie będzie żałował, gdy raz zobaczy, że rządzi. Będzie nawet nowy wydatek państwowy, którego obecnie nie ma. Bo chłop, opanowawszy ojczyznę, obierze sobie króla. Nie zna chłopca, kto o tem wątpi. Będzie król, z koroną na głowie i wjedzie na białym koniu na Wawel. Król prawdziwy, dziedziczny, z woli chłopskiej i z Bóżej łaski, pan wielki i wspaniały, nie żaden mizerny, konstytucyjny monarcha, ale majestat polski, powstały na odgłos złotego rogu. Będzie królował z góry wawelskiej i pilnował granic ojczyzny, mocny, wielki, jak przystoi na ojca i gospodarza rozległego ładu polskiego. I chłop, gdy się powoli wzbogaci, nie będzie żałował swemu królowi

złota. Niech ma skrzynię pełną i talarów i dukatów w w niej dość.

Ale na inne wydatki, szczególnie na kulturalne, w w ogóle te, które dotyczą miast, chłop będzie skąpił. Marynarki nie będzie utrzymywał, ani rozwijał, bo to rzecz niechłopska. Na administrację da mało, uprości ją sobie jaknajbardziej. — W kraju jednolicie wiejskim, porządek administracyjny jest mało skomplikowany i nie potrzeba opłacać dużo darmozjadów urzędniczych.

Będzie chłop, będzie król, będzie resztki dworów i to będzie Polska, a w niej trochę zmniejszonych i zbiedniałych miast, ot tak na pokaz i pamiątkę, dawnych rządów inteligencji brukowej.

A teraz o autorze. Kto to ten Jan Dęboróg?

Najpewniej to pseudonim. Autor to — albo obszarnik, który zdaje sobie dokładnie sprawę z bliskiej katastrofy, już czuje, że usuwa mu się grunt pod nogami i trzeszczy już dach nad jego głową, ale ma odwagę spojrzeć prawdzie i bliskiej nieuniknionej przyszłości w żywe białka i jak w chacie się robi, powiada sobie i swoim: « Ojczy, źle z Tobą, pošlemy po proboszcza, gotuj się na tamten świat I przy okazji, odrazu niech wózek wstąpi do cieśli i przywiezie trumnę, a w testamentie chce resztki uratować: parę hektarów z ubezpieczeniem przed obciążeniem podatkowym, i te lasy i te łąki. — Albo jest socjologiem, który dużo i głęboko przemyślał, jest socjologiem nie na książkach i teorjach wychowanym ani na płytkich hasłach politycznej agitacji chwilowej, jest myślicielem, który całą budowę socjologii Polski rolniczej oparł na roli i wyrośł w umiłowaniu ziemi, w szacunku dla niej, i w trosce długoletniej o jej dobro, i łącznie z nią o dobro całej ojczyzny. Nie wątpliwie jest ta książka epitafej dla obszarników i wielkiej własności ziemskiej, ale takiego nagrobka nie stawia się na zamówienie, tylko z przywiązania do nieboszczyka i z rozpaczony w duszy: co będzie dalej!

Można być tego samego zdania, co autor lub wręcz przeciwnego, można się sprzeczać z nim o punkt wyjścia i o linię dowodzenia, można się dać przekonać kapitalnej sile argumentacji lub do żywego irytować się nią. Jednakowoż nikt nie odmówi mu bystrości spostrzeżenia, znajomości familijnej psychologii chłopskiej i « trzeciego stanu », a historjozoficzny zmysł każe mu stwierdzić, że zaczyna się w dziejach Polski nowa karta, karta która nosić będzie imię: *Rzeczpospolita Chłopska* a treścią jej: Zwycięstwo Wsi, haniebne niedołęstwo obszarników w obronie i sromotna kapitulacja bez jednego wystrzału, bez « pięknej » śmierci, nawet bez giestu, wreszcie nędza i ogłodzenie « gadających » miast. Nazwa *Rzeczpospolita Chłopska* pozostanie, przejdzie do podręczników, zaczynać będzie nowy rozdział nowej historii Polski.

H. ŁUBINSKI.

**POLAK WE FRANCJI
JEST DLA WAS
NAJLEPSZYM
PISMEM!**

Z Życia ś. p. Stanisława Smolki

Ostatni numer « POLAKA WE FRANCJI » doniósł nam o śmierci wielkiego uczonego historyka ś. p. Stanisława SMOLKI. Wiadomość ta bolesna przypomina mi dwie charakterystyczne sceny, jakie miałem z tym czcigodnym profesorem. Św. p. Stanisława Smolkę poznałem będąc jego uczniem na Uniwersytecie w Lublinie. Był to starzec w podeszłych latach, który swoim postępowaniem ujmował serca młodzieży i każdy był zadowolony, gdy mógł zamienić kilka słów z panem profesorem.

Pewnego razu zimą podczas ślizgawicy czcigodny mój profesor po wykładzie podszedł do mnie prosząc, abym go odprowadził do domu. Ma się rozumieć z radością spełniłem tę prośbę. Kiedy wyszliśmy z gmachu, mój zacny profesor zadał mi pytanie: « Proszę Księdza, jaką Ksiądz będzie miał nagrodę wobec Pana Boga za to, że mnie starca Ksiądz odprowadza? Byłem zmieszany, mówiąc szczerze, tem pytaniem, wcale bowiem o tem w tej chwili nie myślałem. Nie odpowiedziałem więc nic, a mój profesor chciał niby rozwijać moją myśl, mówiąc, że ja odprowadzając go wyobrażam sobie tego Boga, na którego obraz człowiek jest stworzony i dlatego będę miał dużą nagrodę i t. p.

Z wielkim szacunkiem zwracałem się do mego profesora, wiedząc, że jest człowiekiem nauki, ale od tej chwili tem większy dla niego miałem szacunek, jako do człowieka głębokiej wiary.

Ale oto druga scena:

Pewnego razu wszedłem do Kościoła O. O. Kapucynów w Lublinie i zobaczyłem obok konfesjonu opartego na lasce ś. p. Stanisława Smolkę. Poszedłem do zakrystji i z pewnym wyrzutem zwróciłem się do braciszka, dlaczego nie podał krzesła zacnemu sztarcowi. Na te słowa braciszek wziął krzesło z zakrystji i poniósł go czcigodnemu profesorowi. Jakież było moje zdziwienie, kiedy po kilku minutach zobaczyłem braciszka wracającego z krzesłem, a gdy już byłem blisko, rzekł mi: Pan profesor prosił mnie powiedzieć Księdzu, że przyszedł się wyspowiadać, a spowiedź to jest pokuta, więc sobie postoi i podziękował za krzesło.

Te dwie sceny wryły mi się w pamięć, a opowiadam je, aby uwypuklić głęboką wiarę tego wielkiego uczonego, który bodaj byłby przykładem tym, którzy uważają się za uczonych i dlatego nieraz wstydzą się swej wiary.

Ks. S. GRELEWSKI.

ŻYCIE I TROSKI WYCHODźCÓW

MODLITWA TUŁACZA

*Marjo, Królowo polskiego ludu,
Od Ciebie czekamy cudu,
Byś nas z obcego kraju
Zaprowadziła do polskiego raju.
Wstaw się do Boga za nami,
Żeby jaknajprędzej być z rodakami,
Na polskiej ziemi żyć i umierać,
W obcych krajach się nie poniewierać.
Czy my tak grzeszni, wyrodni,
Że w Polsce wyżyć nie godni,
Po obcych krajach się tułamy,*

*Dla naszych rodzin chleba szukamy.
Po obcych krajach chleba szukamy.
Do Twego serca, Malko, pukamy:
Otwórz że nam, otwórz, Malko droga.
Niech się wróćimy do ojczyznej proga.
Czy mało my krwi przelali,
Gdyśmy kraj od bolszewików zastaniali?
A teraz na tułaczce Cię prosimy:
Kiedy do naszej Polski wróćimy?
Niech głos polskich dzieci
Do Ciebie Malko uleci!
Może się Bóg prędzej zmiłuje,
I nam w Polsce chleba nie pożałuje.*

Józef ŁOPATKA, Marles.

OPIEKA DUSZPASTERSKA.

X. Bialik pracować będzie w diecezji Soissons (departament Aisne) w następujących miejscowościach:
Laôn, 28 września.
St. Oüentin, kościół, St. Eloi, 5 paździer.
Chanzy, kościół St.- Joseph, 12 października.
Guignicourt, 19 października.
Vailly, 26 października.
Soissons, kościół Ste Eugénie, 1 listopada.
Laôn, 2 listopada.
Vivaise, 9 listopada.

X. SZYMBOR,
Rektor Misji Polskiej we Francji.

Z ŻYCIA KOLONJI POLSKIEJ W LE CREUSOT

Dzień 14-go Września był jednym z najpiękniejszych dni emigracji w Le Creusot. Dwa lata temu kilku rodaków z miejscowej kolonii polskiej jako to: pp. KRZYŻ SZTOFEK, ŚWIADEK, obecny prezes « SOKOŁA » jak również pani PAWŁOWSKA, gorliwa patriotka, córka emigranta polskiego z czasów powstania, powzieli myśl stworzenia polskiej placówki, za pomocą której możnaby wytworzyć pewną wspólnotę myśli i czynu wśród emigracji polskiej — założyli gniazdo « SOKOŁA » w Le Creusot.

Pierwsze kroki, jak wszędzie, tak i tutaj — zapoczątkowanie pracy znajdowało dużo trudności, najwięcej przykrości było ze strony samych rodaków którzy, niedość że nie pomagali w pracy, ale jeszcze pracę i wysiłki innych tłómaczyli złośliwie. Tak zresztą jak wszędzie — więcej ludzi znajduje się do przygany aniżeli do pracy wspólnej.

« SOKOŁ » Polski w Le Creusot mimo trudności napotkanych usłanego sobie gniazda nie porzucił, lecz pracował nad utrwaleniem zrozumienia potrzeby życia towarzyskiego — to też po dwu latach poczuł się zdolnym do wlotu na pięknym polskim sztandarze gniazda w Le

Creusot w dniu 14 Września, jako w rocznicę swego założenia.

Uroczystość « SOKOŁA » w Le Creusot wypadła nad wyraz wspaniale. Zaproszone zostały bratnie « gniazda » z Baudras-Esserts, z Blanzy, z La Saule, z Monchanin, z Baudras przybyła również orkiestra polska.

Wszystkie bratnie gniazda Sokole serdecznie zostały powitane przez oczekujących nań Sokołów z Le Creusot. Na czele Sokołów z Baudras przybył również Ks. Dr. Sznuro.

Kiedy oczekiwani goście stawili się na umówionem miejscu, wówczas w wspólnym pochodzie na czele z orkiestrą, zgromadzeni rodacy ruszyli do Kościoła Św. Karola na uroczystą Mszę Św. którą odprawił Ks. Bolesław Rosiński.

W kościele u wejścia powitało naszych dzielnych drużów koło francuskiej młodzieży ze swym sztandarem i orkiestrą.

W szacie Mszy św. z piersi naszych dzielnych Sokołów huknęła silnym echem pod strop niebios pieśń : « SERDECZNA MATKO », pieśń pełna uczucia, siły i cichej prośby do N. M. Panny. Oj ! zapewne niejednemu druhowi serce mocniej i radośniej uderzyło pod brzmieniem tej cudnej naszej pieśni. Odeszło niejedno wspomnienie — tam hen ! daleko ! przeżyte na polskiej ziemi.

Po mszy św. do licznie zgromadzonej naszej emigracji wygłosił piękną przemowę celebrant Ks. Rosiński, nawołując w serdecznych i gorących słowach zebranych rodaków do jedności i wspólnej pracy dla chwały i dobra Imienia polskiego na obczyźnie.

Po skończonym nabożeństwie w harmonijnym szyku wszyscy udali się na salę. Po chwilowym wypoczynku i posiłku w pięknym pochodzie ruszyliśmy przez miasto na plac miejski, gdzie drużyny sokole przed tłumami publiczności francuskiej wykonały ćwiczenia popisowe.

W czasie przemarszu przez miasto naszych dzielnych « SOKOŁÓW » ze wszystkich okien zdziwionymi oczyma przyglądali się Francuzi naszemu marszowi, który robił imponujące wrażenie. To też nie mogąc się napatrzeć

i zrozumieć skąd się to wzięły te piękne drużyny sokolstkie ze sztandarami polskimi — w samym sercu Francji — zewsząd z okien rozlegały się serdeczne oklaski i okrzyki : « VIVE LA POLOGNE ! »

Pochód cały robił niezmiernie dodatnie wrażenie, każdy oddział ze swoim : sztandarem ; wszyscy druhowie w kostjumach ćwiczeniowych i oddziały drużów z łańcami których szum chorągiewek ucho mile chwyciło.

A już napatrzeć się Francuzi nie mogli na « Pisklęta sokole » z gniazda Le Creusot — oddziały małych chłopczków i dziewczątek w strojach i czapkach sokolskich, których zebrani czwórkami również brał udział w pochodzie.

Na czele pochodu szedł Ks. Rosiński wraz z Ks. Sznuro. — dla Francuzów było to widowiskiem dotychczas nie spotykanem !

Po odbytych wolnych ćwiczeniach na miejskim placu wróciliśmy pochodem przez miasto na salę ; towarzyszyły nam całe tłumy widzów zebranych z całego świata, którzy pracują w miejscowych fabrykach, — a więc chińczycy, arabowie, Turcy, Grecy, Czesi. Włosi i Rosjanie, których tutaj jest bardzo wielu.

W czasie pochodu towarzyszyło nam koło młodzieży francuskiej ze sztandarem i orkiestrą.

Potem urządzono bieg pieszy, 3.000 metrów o nagrody, w którym brało udział 9 drużów. Iszą nagrodę zdobył druż Wiśniewski z gniazda z Monchanin, który już niejednokrotnie brał nagrody ; 2-gą nagrodę — Chrostowski z Blanzy ; 3-cią Jankowski z Monchanin, 4-tą Szafranski z Blanzy ; 5-tą delegat z koła francuskiego.

Po odbytym biegu urządzono szereg ćwiczeń na sali. Nagrody na sali w wolnych ćwiczeniach zdobyli :

Gniazda z Monchanin nagrodę w ćwiczeniach specjalnych.

Gniazda z Baudras nagrodę w ćwiczeniach złotych.

Gniazdo z Monchanin i Baudras nagrody honorowe.

Koło młodzieży francuskiej — nagrodę honorową za udział w uroczystości.

WŁ REYMONT

MISJA.

(Ciąg dalszy.)

Wielki las czerniał tuż przed nami, jak mur.

Zrobiło się nieco jaśniej, zaczęły przebłykiwać gwiazdy, a z wiatrem nadpłynęły jakby dalekie echa ligawki.

— Ruszać, a nie rozwłóczyć się ! — zabrzmiała cicha komenda.

W parę minut dosięgliśmy czarnej ściany lasu i znowu przystanęli, gdyż zpod drzew rozległ się jakiś ostry i groźny głos :

— Kto jedzie ?

— Swoi ! Swoi ! — zerwały się niecierpliwie wołania.

— Tu niema przejazdu : grobla rozmyta, most zabrały wody. Zawracajcie !

— Jechalim z nadzieją, to może przejedziemy ! zagadał poważnie pierwszy wóz.

— Tak-że mi powiadajcie ! A toż i strażniki umieją krzyknąć : swoi.

Słowo « z nadzieją » było umówionem hasłem, jak się później dowiedziałem.

Odezwał się znowu długi przeciągły jęk ligawki, wjechaliśmy w las ; ugięły się pod bryczką jakieś dyle, koń mój zaczął się wspinać i chrapać, ale szczęśliwie przejechałem silnie rozklekotany most i literalnie

utonąłem w ciemnościach. Wynosły, zwarty bór okrył nas jakby czarnym płaszczem ; nie było widać nawet końskiego zadu, a białe pnie brzoź majaczyły, jak przez sen. W jakimś miejscu musiałem zesiąść i prowadzić konia za uzdę, bo ślizgał się i rzucał na grobli, wyłożonej okręglakami, które zapadały się pod kopytami jak klawisze ; grzązłem niekiedy w błocie po kolana, tłukłem się o drzewa i musiałem iść cały czas chyłkiem, aby się uchronić od smagania gałęzi. Wreszcie wywlekliśmy się na suchsze miejsce. Poczulem twardszy grunt pod nogami, a nad głową zobaczyłem gwiazdy i czuby drzew, rozstrzępione w czarne pióropusze.

— Wstrzymać konie i nie ruszać się z miejsca ! Musimy przepuścić pieszych — rozkazano.

Przystanąłem i, wkrótce podniosły się dokoła mnie szepty i ostrożne, miarowe stapania. W ciemnościach, jakie zalegały, zaledwie mogłem dojrzeć słabe i niewyraźne zarysy jakichś cieniów, ale długo słyszałem trzaski gałązek pod nogami i głuche dudnienie kroków tych tysięcy przechodzących nieskończoną procesją, że zwolna bór napelnił się cichym, rozedgranym pogwarem, jakby belkotem wód, napływających wzburzone-imi falami, aż zestrachane konie zaczęły tu i owdzie szarpać uprząż i tłuc się o wozy ; a oni wciąż szli a szli ; szmer wzmagął się chwilami, to przycichał i oddalał się, spływając bezustannie w jednym kierunku, gdzieś w głąb lasów...

Nie wiem, jak długo to trwało, ale w końcu już mi się zaczęło wydawać, że cały bór się chwieje, porusza i płynie wraz z tą niedojrzałą, potężną falą...

**PIERWSZA KOMUNIA DZIECI
W RONCHAMP. — RADOŚĆ
Z « POLAKA WE FRANCJI »**

Ronchamp (Pod Belfortem), 6 września.

Dnia 27 Lipca kolońja polska z Ronchamp obchodziła uroczyste przystąpienie dzieci do pierwszej komunji. O godz. 8-mej rano uformował się pochód :

zwrócił się do rodziców i wszystkich obecnych z prośbą o modlitwy za dzieci. Nie było pewnie człowieka, któryby łyzy nie uronił, widząc dzieci przyjmujące we wielkim skupieniu poraz pierwszy Pana Niebios i Króla Królów. A tymczasem świątynia cała grzmiała od śpiewu : « U drzwi Twoich ».

Po południu o godz. 5-ej na górze, gdzie stoi Kaplica Matki Boskiej, odprawiła się najpierw procesja, podczas której nasza kapela grała. « Serdeczna Matko »,



Tow. Św. Barbary ze sztandarem, dzieci szkolne, dziewięciu chłopców i jedna dziewczynka świątecznie ubrani, Ks. Spikowski i X. Proboszcz francuski (Belot) i wielka liczba wiernych polskich i francuskich. Z pieśnią « Kto się w Opiekę » wkroczone do Kościoła, gdzie się rozpoczęła zaraz Msza św. W przemówieniu swem zwrócił Ksiądz polski uwagę na ważność obecnej chwili,

poczem dzieci, ofiarując świece, oddały także serce Matce Najświętszej.

Długo w pamięci pozostanie nam ten uroczysty dzień. « POLAKOWI » przesyłamy fotogr fje, oby wszyscy jego czytelnicy dzielili się razem z nami radością.

Zaznaczam i to, że bardzo chętnie czytujemy « PO-

wiej, więc dosyć długo włóczyłem się między gromadami, porozkładanemi dokoła ognisk, aż, spotkawszy znajomych chłopów, przysiadłem się do nich na gawędę i dopiero się dowiedziałem, że jesteśmy w Kolembrodzkich lasach, które znałem tylko ze słyszenia.

— Sporo ludzi się zebrało ! — zauważyłem, gdy rozmowa osłabła i zaczęli drzemać.

— Powinno być przeszło pięć tysięcy. A przytem szli sami wybrani, sami najbardziej potrzebujący księdza i nabożeństwa.

— A nie wytropią nas tutaj ?

— Straże pilują po wsiach najbliższych, po drogach i pod lasem, a reszta w Boskiem ręku. Nikt się tu nie dostanie, ani stąd nie wyjdzie bez pozwolenstwa ! Drogo przekopana i mosty pozdejmowane.

— A jakże dostaną się księza ?

— Przez mokradła, ale takim przejściem, o którym tylko wie stary Lewczuk Gęsi. On też po nich pojechał i przeprowadzi.

Rozmowa jednak rwała się coraz bardziej, gdyż moi

sąsiedzi, poukładawszy się pokotem przy ognisku, zasypiali jeden po drugim, aż w końcu i ja określiłem się szczelnej w burkę, przywarłem do najbliższych pleców i natychmiast zasnąłem.

Obudziły mnie pierwsze świtania i przeciągły krzyk jakichś ptaków ciągnących długim sznurem nad lasami. Na szarem tle nieba czerniały niewyraźną masą wierzchoły drzew, a ziemię zasypywał sinawy brzask świtów. Było niezmiernie cicho, tak cicho, że słyszałem opadanie rosy i miarowe, niezliczone oddechy śpiących.

Poszedłem zajrzeć do swego konia ; całe obozowisko było jakby wymarłe, ludzie leżeli, pogrążeni w głębokim śnie, tylko chrapania rozlegały się tu i owdzie, a z przygasłych ognisk snuły się wiotkie pasma dymów.

Przy wozach podnosiły się na mnie ciężkie, czuwające oczy, a ktoś rzekł :

— Już nadchodzą, panie ! — i wskazał ręką na wschód.

(D. c. n.)

LAKA », ani doczekać się nie możemy soboty, w której przychodzi miła ta gazetka. Dziwię się że jeszcze nie wszyscy zaabonowali tego tygodnika, który tak bardzo podnosi serca tutaj na obczyźnie. Życzę od siebie redakcji pomyślnego rozwoju gazety i jaknajwiększej liczby czytelników. UCZESTNIK

POLAK CIĘŻKO RANNY I OBRABOWANY W LILLE.

4 napastników uciekło.

W sobotę wieczorem przybywszy do Lille z Brukseli, Jan Kowalski, lat. 26, Polak, spędził całą noc na dworcu. Nazajutrz udał się na miasto i spacerował przez cały dzień.

Około północy, aby się pożywić, wstąpił do baru przy ulicy Tournai. Płacąc, wyjął portfel, a w pół godziny później wyszedł, chcąc odetchnąć świeżym powietrzem.

Gdy Kowalski przechodził wzdłuż ulicy Tournai, z zaułka ulicy Bourdeau został napadnięty przez 4 napastników, z których jeden uderzył go pięścią w głowę, a drugi dał mu pchnięcie nożem w lewy bok. Ostrze przedziurawiwszy marynarkę i skaleczywszy ramię dotarło do płuc. Kowalski, osłabiony niezmiernie, nie stracił jednak przytomności, choć krew sączyła się obficie z ran. Miał jeszcze tyle siły, aby wołać o pomoc. Krzyki jego usłyszał jeden z rodaków oraz p. Deconninck, którzy znajdowali się w pobliskiej kawiarni. Przybiegłszy natychmiast z pomocą nieszczęśliwemu, zauważyli 4 cienie, które na ich zbliżenie zniknęły w ciemnościach nocy. Przygodni opiekuni, zatrzymawszy przejeżdżające auto, odwieźli rannego do doktora.

Po udzieleniu opatrunku, odesłano ofiarę nieszczęśliwego wypadku do szpitala de la Charité.

W drodze do szpitala Kowalski zauważył, że napastnicy skradli mu portfel, zawierający 500 frs. i dowody osobiste..

Komisarz policji, dowiedziawszy się o tej zbrodni, rozpoczął poszukiwania i udał się natychmiast do szpitala de la Charité, w celu przesłuchania rannego; niestety otrzymał bardzo skąpe wiadomości dotyczące zbiegów.

Natychmiast o zbrodniczym czynie została zawiadomiona prokuratura i sędzia śledczy p. Dufayet udał się z p. Roussaud, komisarzem policji do szpitala, by powtórnie przesłuchać ofiarę wypadku, której stan jest bardzo ciężki.

Sędzia p. Dufayet polecił D-r Cordonnier przesłuchać rannego, którego przedziurawioną marynarkę zabrano dla złożenia jej w kancelarji prokuratora.

KOMUNIKAT

(TOWARZYSTWA PRACY SPOŁECZNO-KULTURALNEJ W PARYŻU)

GOŚCINNY WYSTĘP ARTYSTÓW POLSKICH W BRUAY I HOUDAIN

Korzystając z pobytu we Francji znakomitych artystów Teatru Polskiego w Warszawie państwa Anieli i Henryka Małkowskich, którzy łaskawie zaoferowali się z gościnnymi występami wśród polskich kolonji robotniczych, Towarzystwo Pracy Społeczno-Kulturalnej dla Wychodźstwa Polskiego we Francji w porozumieniu z miejscowymi towarzystwami organizuje dwa przedstawienia teatralne dnia 28 go września — o godzinie 3 ciej popołudniu w Bruay-les-Mines i o godzinie 7 mej wieczorem w Houdain.

Główną opiekę nad temi przedstawieniami objął Ks. Prałat Helenowski.

Oprócz państwa Małkowskich w przedstawieniu wez-

mą udział znakomici artyści polscy, znani już z dwóch występów wśród kolonji polskich na Północy pp. Dygat, pianista, profesor Syrewicz skrzypek.

Nie wątpimy że publiczność polska w Bruay, Houdain i okolicy skorzysta z tej wyjątkowej okazji zapoznania się z grą tak znakomitych artystów i tłumnie przybędzie na przedstawienia.

POSEŁ NIEDZIAŁKOWSKI W PARYŻU

Od kilku dni bawi w Paryżu poseł Niedziałkowski.

POLSKI INSPEKTOR SZKOLNY WE FRANCJI.

Pisaliśmy swojego czasu o niezbędnej konieczności Inspektora szkolnego dla polskiego szkolnictwa we Francji. Z tem samem zwróciliśmy się i do Ministerstwa Spr. Zagranicznych i do Ministerstwa Oświaty we Warszawie. Dziś z największą radością donieść możemy czytelnikom naszym, że sprawę inspektora szkolnego można uważać za załatwioną. Inspektor szkolny wkrótce, w najbliższym czasie zostanie zamianowany i od tej pory wszystkie sprawy szkolne należące będą do niego.

SZKOŁY W POLSCE DLA CHŁOPCÓW Z EMIGRACJI FRANCUSKIEJ

Na skutek naszej gorącej odezwy skierowanej do Ministerstw naszych we Warszawie, a powtórzonej przez dzienniki w Polsce pod adresem gimnazjów i społeczeństwa polskiego, otrzymujemy z różnych stron zapewnienia, że średnie szkoły w Polsce otworzą podwoje dla chłopców polskich z Francji i w ten sposób dadzą możność wyższego kształcenia się chłopcom zdolnym i ambitnym z emigracji naszej.

CHŁOPCY POLSCY Z FRANCJI W GIMNAZJUM W GNIEZNIU

Do Gimnazjum Gnieźnieńskiego przyjęci zostali z pośród chłopców polskich zgłoszonych z Francji następujący.

- 1) Jan Wiechowski.
- 2) W. Hebel.
- 3) Fr. Raduta.

Dziś już znajdują się w Gnieźnie, mieszkają w Konwikcie Arcybiskupim i uczą się w najlepsze w Gimnazjum gnieźnieńskim.

Chłopcy polscy! Starajcie się o to, żeby uczyć się jak najlepiej i proście rodziców swoich, żeby dali wam możność wyższego wykształcenia i posłali was do wyższych szkół do Polski.

DLA STOWARZYSZEŃ KATOLICKICH

mamy w Administracji Polaka we Francji USTAWY na składzie.

Nie mogą stowarzyszeniom polskim we Francji służyć jakiegokolwiek Ustawy przywiezione z kraju. We Francji jest inne prawo stowarzyszeniowe niż gdzieindziej. Dlatego też opracowaliśmy Ustawy z uwzględnieniem prawa francuskiego, aby stowarzyszeń nie narażać na różne konflikty z władzami francuskimi, jak to dotąd się zdarzało nieraz.

1 egzemplarz, 1.50 fr.
100 egzemplarz, 100 fr.

Dlaczego Francja kocha Polskę.

Na ten temat X. Biskup Baudrillart, rektor Uniwers. Paryskiego, członek Akad. Franc., znakomity historyk i publicysta, jeden z najświetniejszych Biskupów francuskich, wygłosił mowę w Poznaniu 22 czerwca 1924 roku w czasie bytności Biskupów franc. w Polsce. Mowa wygłoszona z niezrównanym talentem oratorskim, z werwą i siłą przekonania człowieka głęboko kochającego Polskę, wywarła potężne wrażenie na słuchaczach stanowiących elitę społeczeństwa polskiego. Wszyscy odnieśli przekonanie, że w stosunkach między Polską a Francją ta mowa skupiająca w sobie głęboką wiedzę przewodnika duchowego Francji katol. i entuzjazm pierwszego znawcy najstarszej córy Kościoła, zaczyna w stosunkach między Polską a Francją nową epokę. — Znajdźmy wśród siebie takiego władcę dusz, jakim był Adam Mickiewicz, a znajdziemy w Biskupie Baudrillart tak znakomitego obrońcę sprawy polskiej, jakim był Montalembert.

Szczęśliwi jesteśmy, że naszej Redakcji dał Książd Biskup do dyspozycji mowę swoją, która w wydaniu francuskim rozchodzi się w tej chwili w 10.000 egzemplarzy, a w wydaniu polskim również rozpowszechnioną zostanie w dziesięciu tysiącach.

DLACZEGO FRANCJA KOCHA POLSKĘ

EMINENCJE (1),
EKSCELENCJE (2),
PANIE,
PANOWIE,

Latwo zrozumiecie wzruszenie mowy francuskiego, który ma przemówić w Poznaniu, w mieście, które rzuciło jarzmo teutońskie, wobec Polaków wolnych, wolnych nareszcie, po latach cierpień i nadziei, które z głębi serca przeżywaliśmy z Wami. Wzruszenie to powiększają dwie trudności: mam przemawiać do Was niemal pod koniec zebrania, w czasie którego świetni artyści i wybitni mowcy przykuwali uwagę Waszą. Wzruszenie moje potęguje nieznamość Waszej pięknej mowy. Zmuszony jestem przemawiać w języku dla Was obcym, którego część znakomitych słuchaczy moich może — nie zrozumie. Niech mnie tłómaczą słowa ministra cudzoziemskiego, który przyczynił się bardzo do wielkości Francji. « Jeśli mój język nie jest francuski, jest nim moje serce ». Ja też Wam powiem: « Chociaż moja mowa nie jest polską, polskiem jest serce moje ».

Francja kocha Polskę; jest to fakt nie potrzebujący dowodzenia.

Twierdzenie nieodżałowanego prezydenta Deschanel'a a wyrzeczone w roku 1919, że Francja żywiła zawsze uczucia braterskiej miłości dla Polski, odpowiada najzupełniej rzeczywistości.

Jest to echo słowa wielkiego Ministra Francji Colbert'a skierowane do Ludwika XIV: « Oświadczam Waszej Królewskiej Mości, że wydanie 3.000 funtów na jedną, ucztę jest dla mnie ogromnie bolesnem; natomiast, gdy chodzi o milion złotych dla Polski, gotów jestem sprzedać wszystkie dobra moje, mojej żony i moich dzieci, i do końca życia pieszo chodzić, by tylko dostarczyć tej pożyczki Polsce ».

Jest to echo nie tylko poszczególnych jednostek, lecz głos całego narodu francuskiego, jak w przeszłości tak i teraz; oddźwiękiem powiedzenia Lafayetta: « Toute la France est polonaise ». — Cała Francja jest polską. Lecz na czem opiera się przyjaźń tych dwu narodów?

Trzeba rozróżnić jednych, którzy sobie nie zdają z tego sprawy, od tych, którzy o tem wiedzą.

Inaczej mówiąc jest u nas w stosunku do Was przyjaźń instynktowna u jednych, a przyjaźń uświadomiona u drugich.

Na przyjaźń instynktowną składają się: liczne wspomnienia wspólne mniej lub więcej dokładne, które mają w sobie coś legendarnego i jak legenda działają

— legenda, to potęga! — dalej uczucie, że Polska od dawien dawna była *twierdzą* choć zdaleka dla Francji, że zagraża nam wspólne niebezpieczeństwo i że wskutek tego istnieje między nami coś jakgdyby układ tajny wspólnej obrony; a wreszcie i przedewszystkiem myśl zawsze żywa, że Polska padła ofiarą najohydniejszej w dziejach niesprawiedliwości, zamachu najwstrętniejszego, jaki kiedykolwiek popełniono przeciwko narodowi chrześcijańskiemu i cywilizowanemu; to właśnie do żywego oburza duszę narodu, któremu nie zdołano jeszcze wypaczyć poczucia sprawiedliwości, a zwłaszcza, duszę narodu francuskiego, zapalną, idealistyczną, rycerską, jak dusza narodu polskiego.

Przyjaźń zaś *uświadomiona* zdaje sobie jasno sprawę z *racji*, na których opiera się nieświadomie przyjaźń uczuciowa. O tej właśnie chcę mówić, a tak przyczynię się do wzmocnienia pierwszej, a zatem do silniejszego zacieśnienia łączności między dwoma narodami, łączności, która nam jest cenną i śmiem twierdzić, tak konieczną dla interesów naszych, jak drogą dla serc naszych.

Z tych *racji* jedne są ogólnej natury i polegają na pewnych wspólnych rysach; inne są specjalne i opierają się na faktach historycznych i usługach sobie oddanych. Zeszły się w ciągu XIX w. i wytworzyły wielką przyjaźń francusko-polską, która w całej pełni jaśnieje od 1830 r.

WSPÓLNE RYSY CHARAKTERU

Jeżeli Francja i Polska już instynktownie czują dla siebie sympatję — jest to wynikiem pewnego podobieństwa charakteru dwu narodów, wbrew — powiedzmy to odrazu — wbrew znacznym rozbieżnościom, wpływającym z odmienności ras jak i rozwoju dziejowego. Polska pomimo pewnych nalotów obcych elementów zachowała swą rasę słowiańską; Francja zaś jest kombinacją ras pierwotnych...

Nacja ras pierwotnych, której początki pewne są nieco niepewne, a mianowicie Celtów, Iberów, Rzymian, Germanów, zresztą zlanych fizycznie i moralnie. « Francuzi Północy », powiedziano o Polakach. Co do mnie, biorąc pod uwagę Waszą zdolność do uniesień i entuzjazmu, raczej powiedziałbym o Was: « Francuzi południowi na północy! » Czy mniej czy więcej żywy temperament niż u Francuzów? W większym lub czy mniejszym stopniu opanowani przez imaginację? Nie ośmieliłbym się rozstrzygnąć tej kwestji.

Być może, że bardziej Wami rządzi sentyment, uczucie, niż nami. Być może, że łatwiej ponosi Was namiętność. W każdym razie sympatja zdradza się łatwo między nami!

Nasze dwa kraje położone: jeden na Wschodzie, drugi na Zachodzie świata germańskiego, zagrożone są przezeń oba; ale nie w ten sam sposób. Francja jest jakby wtło-

1) Kardynał Prymas Dalbor i Kardynał Dubois.

2) Ks. Arcybiskup Chollet z Cambrai, Ks. Biskup Julien z Arras Ks. Biskup Łukomski z Poznania.

czona w zakątek zachodni kontynentu europejskiego, chroniona przez dwa morza i dwa łańcuchy wysokich gór, zwrócony czołem ku północnemu-wschodowi, skąd mogą rozpętać się wrogie najazdy. Polska jest krajem kontynentalnym, równiną bez granic naturalnych, wystawiona zewsząd na powolne napływy lub gwałtowne napady wrogów, którzy ją otaczają. Dla niej i dla nas ze wszystkich nieprzyjaciół najzacieklejszym jest Niemiec; i to nas zbliża.

Jeszcze podobieństwo w naszych rolach historycznych.

Polska i Francja zdolne są do polityki szlacheckiej, kierującej się litością i poszanowaniem prawa. Te dwa kraje potrafią cierpieć i poświęcać się dla ideału.

Victor Hugo, nasz genialny poeta, wyraził to na zgromadzeniu ustawodawczym roku 1848: « Dwa narody wśród wszystkich, w dziejach cywilizacji świata spełniły bezinteresownie posłannictwo, te dwa narody, to Francja i Polska. *Naród francuski był apostołem cywilizacji w Europie, naród polski jej rycerzem* ».

Michelet posługuje się tym samym wyrazem. Nazywa Polskę: « *Narodem rycerzem, który za cenę swej krwi tyle razy od najazdów dzikich hord tatarskich, tyle razy od Turków bronił nas wszystkich* ».

Apostołowie i rycerze cywilizacji Zachodu, t. j. cywilizacji chrześcijańskiej, w jej formie najdoskonalszej! Jakież chlubne i szlacheckie braterstwo!

KILKA PUNKTÓW STYCZNYCH W HISTORJI POLITYCZNEJ

Nieraz nasze dwie historie się spotkały. Ale, jeżeli były punkty styczne, to nigdy nie było zderzeń między Francją a Polską.

To dziwna, uderzająca historia, ta historia Waszego kraju, pełna krańców — niebotycznych szczytów i zadziwiających upadków. Zaczyna się później od naszej i z większym niż nasz trudem wyrabia się Wasz naród wypracowuje się z mgławicy politycznej i społecznej wypracowuje się, rozkłada się i znowu się tworzy.

W końcu stulecia zjawia się człowiek energiczniejszy od innych, Piast wieśniak z Kujaw, taki, jakimi byli założyciele naszej dynastji Kapetyngów, współczesny naszemu Karolowi Łysemu; tworzy on małe państwo. Dynastja Piastów, trwająca cztery stulecia, oraz dynastja Jagiellonów przez następne dwa stulecia budują Polskę jak Kapetyngowie Francję. Ale jeszcze silniej niż u nas sroży się prawo podziałów, przyczyna słabości, źródło zbrodni, walk bratobojczych, w których ginie interes ojczyzny. Wspaniałe rządy kilku z Piastów, rządy pełne chwały i wielkości, lecz często bez jutra, bez przyszłości, wobec czyhających i chciwych Niemców, gotowych służyć tym, którzy ich zawezwą. Jeszcze gwałtowniejsze, aniżeli naszej są wybryki Waszej szlachty i wielmożów a królewska władza nie znajduje, jak u nas, oparcia w klasie mieszczańskiej. Okryte blaskiem sławy rządy Jagiellonów dają Polsce « wiek złoty ». Schyłam się przed Waszą królową Jadwigą, wnuczką Św. Ludwika. Jej to zawdzięczać należy, że w roku 1386 przychodzi do pokojowego i zbawiennego sojuszu między Polską a Litwą. Cześć Waszym przodkom tej doby zamierzchłej. Oni to stali na straży zachodu przed najazdem barbarzyńców ze Wschodu; Ich waleczność odniosła zwycięstwo nad tym zakonem teutońskim, którego, chciwość, obłuda religijna i wyrafinowane okrucieństwo usiłowały Was ujarzmić zrobić sługami Germanji!

Niestety, wówczas gdy we Francji trwała dynastja narodowa bez przerwy przez osiem wieków, wasza gaśnie przy końcu 16-go wieku. A przodkowie wasi zbyt rozkochani w wolności uciekają się, do niebezpiecznego

doświadczeniu królów elekcyjnych i to w chwili, kiedy w Moskwie caryzm wzrasta w potęgę i zaczyna kuć straszną machinę despotyzmu i centralizacji.

Instynktownie skierowali wzrok ku szancom Zachodu, ku Francji. Wybrali na króla Henryka Walerjusza, brata naszego Karola IX — zdawało się, że zanosi się na coś wielkiego; skończyło się awanturą. Zawakował tron francuski a Henryk jak złodziej ucieka pokrywając się z zamku krakowskiego. Do ucieczki Henryka francuski poeta Filip Desportes dołącza obelgę sarkastycznego pożegnania do Polaków. Wasz Kochanowski odcina się na obelgę i dowcipnie odpowiada na pianie koguta galijskiego, wierszem: *Gallo crocitant*.

Pomimo to idea — artykułów Henrykowskich które zastrzegły stały sojusz Polski z Francją, utrzymała się. Utrzymała się, będąc jedynym i niezbędnym środkiem dla przeciwdziałania władcom środkowej Europy, Habsburgom czy Hohencolernom. Utrzymała się, lecz musimy wyznać, nie została należycie zrozumiana i wyzyskana; czy to ze strony Francji, która nie doceniała znaczenia tego przymierza, nie widząc że jedynie Polska może jej nieść prawdziwą pomoc, czy to ze strony Polski, której arystokracja, a nawet królowie widzieli lepsze zabezpieczenie się w sojuszu z domem austriackim, który jednakże był tak mało bezinteresowny. Czy przestał być antagonizmem w sojusz, nie było stałem dążeniem niektórych polityków waszych? Oto dławczego porozumieniu francusko-polskiemu brakło ciągłości, i zbyt często wyrażało się tylko w półśrodkach. Obustronna słabość i błędy przeszkodziły w wydaniu owocu tego przymierza. Trzeba nam o tem pamiętać.

Ucieczka Henryka Walezego była bardzo po myśli Habsburgów. Następujące po niej pięćdziesięciolecie jest jakby pojedyńkiem wpływów Francji i Austrii.

Po klęsce polityki szwedzkiej Zygmunta Wazy oraz rozczarowaniach doznanych w przymierzu z domem austriackim, Władysław IV zwraca się do Francji. Poślubia córkę księcia Nawerskiego, Marję-Ludwikę Gonzagę, którą poślubia następnie Jan Kazimierz, brat i następca Władysława.

Usiłowania tych monarchów nie zdołały jednak zapewnić tronu księciu d'Enghien, synowi Wielkiego Condusza.

Zniechęcony Jan Kazimierz udaje się do Paryża, gdzie umiera jako opat-komendant w Saint-Germain-des-Prés.

Napróżno Jan Sobieski, Wasz bohater, który służy jako muszkieter w gwardji Ludwika XIV, poślubia Francuzkę, uroczą Marję — Kazimierę d'Arquien, następnie w r. 1675 zawiera przymierze z Francją: w kilka lat później Austria opierając się na niezadowolonych, niweczy to przymierze, a w r. 1683 Polska jest sojuszniczką Austrii: ratuje Wiedeń oblężony przez Turków, odnosi zwycięstwo, z którego nie ciągnie żadnych realnych korzyści oprócz chwały.

Po śmierci Sobieskiego współzawodnictwo obu stron wzmaga się; książę Conti, siostrzeniec wielkiego Condusza, zostaje wybranym na króla polskiego, lecz gdy przybywa do Gdańska, dowiaduje się, że Niemiec, August II Sas, Niemiec który wchodzi w sprawy polskie po to, by je zdradzić, zawładnął tronem.

Tymczasem potęga Moskwy rośnie. Odniosłszy zwycięstwo nad królem szwedzkim, Karolem XII pod Połtawą, czuje się protektorką Polski. Przychodzi do porozumienia między Rosją, Niemcami i Austrią w sprawie zamachu na niepodległość Polski, a w r. 1732 owo trójprzymierze zawiera haniebną umowę w Berlinie. Z dniem każdym kółko się zaciera, niebezpieczeństwo staje się bliższe.

A Francja, czy nie próbuje przeciwdziałać? Taka ale w zbyt małej mierze. Ludwik XV podnosi kandydaturę narodowego kompetenta Stanisława Leszczyńskiego,

ojca żony Ludwika, słodkiej i nieszczęśliwej Marji, naszej polskiej królowej. Dwa tysiące wojska hrabiego de Plélo i de Lamothe de Lapérouse nie, mogąc obronić Gdańska, pada pod przewagą Moskali. To jest upadek wpływów francuskich i dzwony pogrzebowe dla niepodległości Polski.

Następne trzydziestolecie to lata ponurej apatji. Nicco później znów pewne ocknięcie się we francuskiej dyplomacji. Książę francuski Choiseul Praslin upatruje groźne zakłócenia równowagi politycznej na północy przez nieczemne knowania Petersburga i Berlina. Robi on starania, by na tron polski powołać innego z książąt Conti, lecz tajna dyplomacja Ludwika krzyżuje zamiary jego ministra.

Obce armje wkraczają na Waszą ziemię. W roku 1768

Vergennes i Choiseul dla ocalenia Polski wznecają zawieruchę turecką przeciwko Rosji; w r. 1769 rycerz de Chateaufort, w 1770 Dumouriez, udają się z misją wojskową do Was, wioząc amunicję, pieniądze i broń.

Niestety! już jest zapóźno! W roku 1772 w imię świętej Trójcy, o gorzka i bezecna ironjo, dokonano zbrodni. W imię podłej trójcy: Prus, Rosji i Austrii, tak; W imię Trójcy Boskiej, przenigdy!

Lata 1793-1795 są zgonem narodu. Francja pogrążona w walkach rewolucyjnych, otoczona wrogami, jest bezsilna, nie może nieść Polsce pomocy, lecz mimo to ku niej zwracają się oczy polskich patriotów, w niej pokładacie swoje nadzieje, wbrew wszelkiej nadziei.

(c. d. n.)

WIELKOPOLANIE PRZESŁALI ADRES HOŁDOWNICZY P. WŁADYSŁAWOWI MICKIEWICZOWI ZA POŚREDNICTWEM X. SZYMBORA, REKTORA MISJI POLSKIEJ. W TYCH DNIACH BĘDZIE ADRES WRĘCZONY WE FORMIE UROCZYSTEJ.

DZIAŁ DZIECIĘCY.

WĘGLARZ I PAN.

Nigdyby z pewnością nie powiedział tego Garrone, co powiedział wczoraj Karol Nobis Bettiemu. Ten Nobis jest dumny, bo jego ojciec jest wielkim panem; pan to wysoki, z dużą, czarną brodą, bardzo poważny; przychodzi niemal codzień sam po syna. Wczoraj rano Nobis posprzeczał się o coś z Bettim, jednym z najmłodszych w klasie, synem węglarza, i, nie wiedząc już, co mu odpowiedzieć, gdyż i tak niesłusznie nań napadł, rzekł głośno:

— Twój ojciec jest hołysz i nicpoń!

Betti cały szczerwieniwał, nic nie odpowiedział, ale lzy mu się zakręciły w oczach i, wróciwszy do domu, powtórzył owe słowa swemu ojcu. I oto węglarz, mały człowiek, całkiem czarny, zjawia się na lekcji poobiedniej, prowadząc syna za rękę, aby poskarżyć się nauczycielowi. Gdy opowiadał, co go tu przywiodło, a wszyscy milczeli, ojciec Nobisa, który pomagał synowi zdjąć palto na progu klasy, usłyszawszy, wymówione swoje nazwisko, wszedł i poprosił o wyjaśnienie sprawy.

— Oto ten wyrobnik — odrzekł nauczyciel — przyszedł na skargę, gdyż pański syn, Karol, powiedział jego synowi: « Twój ojciec jest hołysz i nicpoń! »

Ojciec Nobisa zmarszczył czoło i lekko się zarumienił. Potem spytał się syna:

— Czyś ty mu to powiedział?

Syn, stojąc w środku klasy, z głową spuszczoną przed małym Bettim, nic nie odrzekł. Wówczas ojciec, wzięwszy go za ramię, popchnął go naprzód jeszcze bliżej ku Bettiemu, tak blisko, iż chłopcy niemal się siebie dotykali, i powiedział mu:

— Proś go o przebaczenie!

Węglarz chciał temu przeszkodzić, mówiąc:

— Nie trzeba, nie trzeba!

Ale pan na to nie zważał i powtórzył:

— Proś go o przebaczenie. I zaraz powtarzaj za mną: « Ja proszę cię o przebaczenie za te słowa krzywdzące, nieczne i głupie, które powiedziałem na twego ojca, a któremu ojciec mój ma sobie za zaszczyt uściśnić rękę ».

Węglarz zrobił ręką ruch taki, jakby chciał powiedzieć: « Nie chcę ». Ale ów pan zdawał się tego nie widzieć, i jego syn powtarzał powoli, cichym głosem, nie podnosząc oczu z ziemi:

— Ja proszę cię... o przebaczenie... za te słowa krzywdzące... nieczne... głupie, które powiedziałem na twego ojca... a któremu ojciec mój... ma sobie za zaszczyt uściśnić rękę.

Wtedy pan Nobis podał rękę węglarzowi, który ją mocno uściśnął, a potem zaraz syna swego popchnął w objęcia Karola.

— Proszę pana o łaskę, by ci dwaj chłopcy mogli siedzieć obok siebie — powiedział wielki pan do nauczyciela.

Kiedy chłopcy już byli na swoich miejscach, ojciec Nobisa uklonił się i wyszedł.

Węglarz stał przez chwilę zamysłony, spoglądając na obu chłopców, obok siebie siedzących, potem zbliżył się do ławki, popatrzył na Nobisa z wyrazem przychylności, a zarazem jakby współczucia i żalu, jakby mu chciał coś powiedzieć; ale nie powiedział nic, wyciągnął rękę, jakby go chciał pogłaskać, lecz i na to się nie odważył, tylko swymi szorstkimi palcami musnął go po czole. Następnie skierował się ku drzwiom.

— Zapamiętajcie sobie dobrze, chłopcy, coście dziś widzieli — powiedział nauczyciel. — To jest najpiękniejsza lekcja w tym roku.

POŁATANE UBRANIE.

Na podwórzu szkolnem wrzało, jak w ulu. Mnóstwo chłopców mniejszych i większych kręciło się, biegało, witało, śmiało, rozmawiało, a gwar przytym panował tak wielki, iż trudno było odróżnić wyrazy, które bawiący się zamieniali między sobą.

W jednym rogu podwórza, na skrzynce, siedział mały chłopiec, chudy, mizerny, w wyszarzanem ubraniu, upstrzonym licznymi łatami. Chłopiec kurczył się, jakby się chciał zrobić jak najmniejszym, niewidocznym, i oglądał się trwożliwie wokoło.

Może go nie zauważą, nie odszukają? Później, przed

dzwonkiem jeszcze wsunie się do klasy i usiądzie na swoim miejscu. Może nie zauważa?

Nagle wzdrygnął się i zakrył twarz rękami : idą jego prześladowcy, spostrzegli go.

Skurczył się więcej jeszcze i czekał z rezygnacją.

Kilkunastu chłopców, śmiejąc się, obstało go wokół.

— Jakubiak ! Cóż ty, znowu w tych swoich latach? — krzyczano na wyścigi, oglądając chłopca.

— A pokaż, ile tam nowych przybyło — zawołał któryś.

I wnet jeden z najsilniejszych podniósł przemocą chłopca. On stał pośród swych prześladowców blady, skurczony, wystraszonymi oczami rozglądając się, jakby szukał ratunku.

— O, o ! patrzcie ! Trzy nowe, a starych... zaraz : policzę... raz... dwa... trzy...

— Tu jeszcze jedna. I tu !

— Jak ty się nie wstydzisz chodzić w takim łachmanie?

— Całą klasę wystawiasz na pośmiewisko ! Wszyscy cię znają z tych lat !

— Łachmaniarz !

— Łaciarz !

Chłopiec, popychany, potrącany, stał pośrodku, z twarzą zakrytą rękoma, a przez palce dobywały się łzy i spływały na połataną kurtkę.

— Koledzy ! — zawołał nagle dzwicznym głosem uczeń wyższej klasy, który właśnie nadszedł i patrzył na całą tę scenę. — Koledzy ! Wierzcie mi, oddałbym cały swój majątek, którego mi tak wielu zazdrości, gdybym mógł mieć takie połatanе ubranie.

Chłopcy patrzyli ze zdziwieniem i niedowierzaniem na mówiącego.

— Et, figlarz z kolegi ! — zauważył któryś śmielszy.

— Chce z nas zażartować — szepnął inny.

— Oho ! będzie nauka moralna ! — mruzcili inni.

Tymczasem wysmukły chłopiec, ubrany wykwintnie, patrzył ze szczerym wzruszeniem na połatanе ubranie Jakubiaka. Ten zaś podniósł wyblakłe swe oczy z pewnym zaciekawieniem, lecz i z nową obawą.

— Będą znów kpiny, tylko inne ! — przebiegło mu przez skolataną głowę.

— Koledzy, czy nie zastanawialiście się nigdy, co znaczy każda łata, starannie przyszyta do starego, zniszczonego ubrania? O, mówi ona więcej, niż najwspanialszy obraz, droższa jest, niż skarb największy ! Te łaty mówią o biedzie, o nędzy ! Tak, to prawda ! Lecz mówią zarazem o wielkiej miłości, o tkliwej troskliwości matki, którą nad nimi pracowała. Ile razy na nie spojrzycie, nie myślcie o tym, że wyglądają śmiesznie i biednie, lecz pomyślcie, ile się w nich mieści pracy, ile łez na nie spadło, a wówczas nie będą one dla was brzydkie i nie będą wzbudzały drwin, lecz głęboki szacunek. A niejeden, który nie ma matki, pomyśli tak, jak ja w tej chwili : szczęśliwy, kto może nosić takie ubranie, bo ma kochającą matkę, która, choć w biedzie i pracy, ciągle tylko troszczy się o swego syna.

ZIEMIA RODZINNA

Całym mym sercem, duszą dziecinną

Kocham tę świętą ziemię rodzinną,

Na której moja kołyska stała

I której dawna karmi mię chwata.

Kocham te bujne kwiaty na łące,

Kocham te niwy, kłosem szumiące,

Które mię żywią, które mnie stroją

I które zdobiją Ojczyznę moją.

Kocham te góry, lasy i gaje,

Potężne rzeki, ciche ruczaje,

Bo w tych potokach, w wodzie ze zdroja —

Ty się przeglądasz, Ojczyzno moja!

KALENDARZ

WRZESIEŃ (30 DNI)

28. Niedziela, św. Wincentego.

29. Poniedziałek, św. Michała.

30. Wtorek, św. Hieronima.

PAZDZIERNIK (31 DNI)

1. Środa, Remigjusza.

2. Czwartek, śś. Aniołów.

3. Piątek, św. Fausta.

4. Sobota, św. Franciszka.

5. Niedziela, św. Konstantego.

KARTY LEGITYMACYJNE

ADMINISTRACJA « POLAKA WE FRANCJI » MA NA SKŁADZIE KARTY LEGITYMACYJNE DLA CZŁONKÓW RÓŻNYCH STOWARZYSZEŃ, NA GRUBYM PAPIERZE, W RÓŻNYCH KOLORACH.

100 SZTUK — 10 FRANKÓW.

Kącik humorystyczny

W WAGONIE

— Zadam wam zagadkę, a kto nie zgadnie, zapłaci mi złotego.

— Dobrze.

— Jak gotuje się dwie ryby w trzech garnkach, aby ryby pozostały całe ?

Nikt nie wie i każdy płaci po złotym.

— Więc teraz niech pan powie.

— Ja także nie wiem, więc daję sobie złotego.

Bogacz do żebraka :

— Teraz nie mam czasu, Zajęty jestem interesem.

— I ja przyszedłem z interesem.

— Z interesem ? A to wy nie żebrak ?

— Owszem. Żebractwo to mój interes.

Biedak prosi bogatego krewnego o posadę.

— Buchalterę znasz ?

— Nie.

— Korespondencję znasz ?

— Nie.

— A co umiesz ?

— Umieć dobre rady dawać.

— Dobrze. Masz tu 10 zł. i poradź mi, jakby się ciebie pozbyć.

— Możeby Pan, panie woźnico, tak popędził konia?

— Ej, niema potrzeby. Jak chcą konie, to i dwadzieścia mil w lot przebędą.

— Więc co ?

— Więc co ? Jeszcze im się nigdy nie przydarzyło, żeby chciały.

— Uszyj mi Pan ubranie dla mego syna, ale porządnie, żeby się ludzie z niego nie śmieli.

— Niema obawy, już chwata Bogu, 30 lat zajmuje się swoim rzemiosłem, a jeszcze mi się nie zdarzyło, by kto się śmiał. Owszem, wszyscy płaczą.

KAŻDY POLAK PRACUJĄCY WE FRANCJI POWINIEN CZYTAĆ GAZETĘ

« POLAK WE FRANCJI »

ZAMAWIAJ JĄ CZEMPREDZĘJ,
KOSZTUJE NA TRZY MIESIĄCE 6 franków
NA PÓŁ ROKU 12 franków

ZBLISKA I ZDALEKA

Z POLSKI

KONKORDAT POLSKI ZE STOLICĄ APOSTOLSKĄ

Przybył dnia 16 września do Warszawy p. Władysław Skrzyński, poseł polski przy Watykanie, celem ostatecznych pertraktacji dla zawarcia konkordatu między Polską w Watykanem.

BISKUP PRZEMYSKI

Na miejsce zmarłego biskupa przemyskiego, Pelczara, djecezę przemyską obejmie ks. biskup sufragana krawski Anatol Nowak.

CUD NA JASNEJ GÓRZE

W dniu uroczystości Narodzenia N. M. P., o godzinie 2-giej i pół po południu, w kaplicy przed cudownym obrazem Matki Boskiej Częstochowskiej, zaszedł wypadek cudownego uleczenia 3-letniej, niewidomej dziewczynki. Wieść o tem wydarzeniu rozniosła się wśród rzesz patniczych i w krótkim czasie zgromadziła tłumy.

Jak wynika ze słów matki, niejakiej Metlińskiej, wieśniaczki przybyłej z kompanią ze wsi Piaszycy, ziemi radomskiej, trzymała ona na ręku swe niewidome dziecko, które utraciło wzrok całkowicie w dniu 17 kwietnia br. tak, iż powieki stale miało przymknięte, gdy nagle w pewnym momencie dziewczynka poczęła mrugać szybko powiekami i wykrzyknęła radośnie:

— Mamo, widzę Bożę!

Nasze Odpowiedzi

I. M. — Champlitte. — *Polaka* wysyłamy natychmiast. Tę krzywdę opisać i posłać do Konsulatu Polskiego w Lyon.

R. N. — Basse-Indre. — A nie, mój Panie, zadarmo gazety się nie posyła. Dlatego jej Pan nie dostaje, bo jej Pan nie zapłacił. Trzeba z góry opłacać.

P. L. — Villemaur. — Musi być naprzód metryka chrztu, może być grecko-katolicka. Potem dla dziewczyny 20-letniej musi być pozwolenie rodziców. Te papiery muszą być potem tłumaczone na język francuski. Nadto trzeba je posłać do « legalizacji do Konsulatu. Wreszcie z temi papierami pójdzicie do najbliższego proboszcza francuskiego i do mairie.

J. H. — Mezières. — Dobrze, a ilu tam jest Polaków? Prosimy napisać, co robicie, jak żyjecie, i kto czyta *Polaka we Francji*.

F. L. i A. B. — Fossoy. — Musicie sami napisać do

Od tej chwili dziewczynka widzi dobrze. Słowa wieśniaczki potwierdziła przybyła z kompanią rodzina.

Wypadek cudownego uleczenia został zanotowany, zaś stwierdzeniem wiarygodności faktów zajmą się osoby powołane w miejscu zamieszkania Metlińskiej.

ZMIANA W POSELSTWIE FRANCUSKIEM?

W kołach politycznych rozeszła się pogłoska, iż p. Parnafieu, poseł francuski przy rządzie polskim zostanie odwołany. Na jego miejsce zaś ma przyjść dotychczasowy dyrektor departamentu politycznego na Ouai d'Orsay p. Perretti della Rocca.

KRYZYS GÓRNOŚLĄSKI

Fabryka wagonów przy zakładach Królewska Huta wypowiedziała pracę wszystkim robotnikom. Unieruchomiona ma być również wytwórnia zwrotnic.

ZWIĄZKI ZAWODOWE NA GÓRNYM ŚLĄSKU WYPOWIEDZIAŁY ZBIOROWĄ UMOWĘ

Z Katowic nadeszła piepokojąca wiadomość, iż kartel tamtejszy robotniczych związków zawodowych wymógł obowiązującą obecnie umowę zbiorową z dniem 1 października br. Kartel zawiadomił równocześnie przemysłowców, że w nowej umowie zażąda znacznych podwyżek płac ze względu na wzmagającą się drożyznę. Przemysłowcy górnośląscy nie zajęli jeszcze żadnego stanowiska wobec powyższego żądania.

Zaznaczyć należy, że z dniem 1 września br. obniżona została w dalszym ciągu cena węgla górnośląskiego tak, że stanowisko pracodawców w powyższej sprawie będzie w istocie trudnem.

swojego proboszcza w Polsce. Inne rzeczy tak jak już pisaliśmy nasze Odpowiedzi do innych.

M. M. — Lucine. — Można spłacić. To wolno.

S. B. — Auby. — Trudna rada! Zostańcie.

L. M. — Lille. — To źle. Panienska nigdy nie powinna mieszkać w hotelu czy u jakiegoś właściciela, estamietetu, choćby najtaniej było, choćby zadarmo było. To wstyd trzeba zaraz zmienić mieszkanie.

S. R. — Auberchicourt. — Znowu chce Pan zmienić swoje zajęcie. Tyle razy już Pan zmieniał. Co to z Pana będzie? Zrobi się z Pana taki « łazik » jakich dużo we Francji. Pełno ich w Paryżu. Włóczą się od urzędu do urzędu, od Opieki do Konsulatu, od Baraków do Misji, wszędzie skarżą się i narzekają, że Polska o nich zapomniła, a oni się dla niej « poświęcili ». A tymczasem to pracować im się nie chce, robota im śmierdzi. Chcieliby psim swędem przeżyć, w każdej instytucji polskiej coś użebrać. Nieroby! Łaziki!

A. M. — Lens. — Znamy to. Było nawet w gazetach francuskich. Baczcie pilnie, żeby takie rzeczy się nie powtarzały. Stójcie odważnie na straży honoru polskiego.

ANKIETA NA TEMAT DOLI URZĘDNICZEJ**Zwolnionych zostanie około 5000 ludzi.**

Jak nam donoszą z Warszawy, w związku z formowaniem korpusu straży granicznej, postanowiło M. S. W. przystąpić do redukcji policji. Poszczególnym Komendom wydano już rozkaz przedstawienia wniosków redukcyjnych, ze szczególnem uwzględnieniem sił zbędnych i nieodpowiednich. Ogółem ma być zredukowanych około 5.000 ludzi.

POPRAWA SYTUACJI W POZNAŃSKIEM

Położenie na rynku pracy uległo w ostatnich tygodniach zmianom lepszym. Podaż pracy ze strony bezrobotnych zmniejszyła się. Ożywił się nieco ruch budowlany. Rozpoczęto budowę całego szeregu domów mieszkalnych. Także w przemyśle metalowym odczuwa się pewne ożywienie, które w pierwszym rzędzie należy przypisać wyższym cenom na płody rolnicze, co umożliwi rolnikowi dysponować gotówką na rzecz remontu i uzupełnienie inwentarza martwego. Także w innych gałęziach przemysłowych daje się odczuć nieco mocniejszą tendencję, która jednakże jest zbyt słabą, ażeby pozwalała na optymistyczne horoskopy na przyszłość. Powszechny brak gotówki i niedostateczny a zbyt drogi kredyt, uniemożliwiają jednakże przedsiębiorstwom postawienie produkcji na stopie normalnej.

**ROZBICIE ORGANIZACJI
KOMUNISTYCZNEJ W MOKOTOWIE**

Aresztowano przeszło 100 osób. — Składy kolejki Grójeckiej — gniazdem bolszewików.

Do władz bezpieczeństwa dochodziły niejednokrotnie wiadomości, iż w pobliżu lotniska na Mokotowie prowadzona jest akcja antypaństwowa. Długo obserwacja na razie nie dała wyników. Ostatecznie jednak stwierdzono, że w składach kolejki grójeckiej na szeroką skalę operują komuniści.

Prowadzący wraz z innymi wywiadowcami obserwacje aspirant policji politycznej Suchenek dokonał onegdaj w składach rewizji, gdzie zostały znalezione, dość znaczna ilość odezw i rozmaitych świstków komunistycznych i dwie maszyny do pisania. Jak się okazało składy kolejki Grójeckiej były « rezydencją » Mokotowskiej dzielnicy organizacji « komunistycznej ».

W związku z tem wykryciem dokonano wiele rewizji i aresztowań. Wśród aresztowanych przeszło 100 osób znajduje się podobno całe prezydium mokotowskiej komunistycznej grupy.

Ks. W. — Wail. — Znajdzie Pan łatwo w Cherbourg lub Le Havre. W Le Havre jest Konsul Polski, który udzieli wskazówek.

N. K. — Niusement. — Ładnie napisane. Umiescimy. Ale trzeba było także opisać, jak się pracuje w żniwa we Francji.

Wl. Rz. — Villemarlin. — Pewnie, że trzeba dalej siedzieć.

T. T. — Micheroux (Belgja). — Sprawę oddać Konsulowi Polskiemu w Belgji, a ten prześle do Konsulatu w Paryżu.

I. K. — Etrepy. — Patron musi napisać, że zapewnia pracę i utrzymanie; to musi potwierdzić wójt (mairie) i posłać do Polski.

J. L. — Marles. — Wkrótce Pański wiersz umieścimy. — A jakże teraz, poprawiło się między ludźmi?

W. Sz. — Montrambert. — Widzi Pan, że teraz

Są między aresztowanymi kolejarze, tramwajarze, skórnicy, włókiennicy-piekarze, szewcy i zwykli robotnicy. Wobec nieobecności podinspektora Piątkiewicza śledztwo prowadzi komisarz Łęski.

**LAMENTACJE NIEMIECKIE
NAD KOLONJAMI**

Wśród wielkich uroczystości odbyło się otwarcie kolonialnego kongresu niemieckiego, który ma być manifestacją pretensji niemieckich do kolonji. Na kongres przybyli wszyscy przedwojenni gubernatorowie kolonji niemieckich. Przewodnicwo objął książę Adolf Meklemburski. Pierwszy dzień kongresu zakończyło przedstawienie filmu p. t. : Po Afryce Południowej.

KAPITULACJA HISZPAŃSKA W MAROKKO

Dyrektorjat hiszpański pragnie przystąpić niezwłocznie do układu z Abdel-Kerimem. Hiszpanja godzi się wedle informacji dziennika rzec się znacznej części Marokka i uznać sułtana marokkańskiego.

POTĘPIENIE UKŁADU Z BOLSZEWIKAMI

Według doniesienia Timesa wszystkie izby handlowe w całej Anglii z wyjątkiem tylko jednej, potępiły angielsko-rosyjski układ handlowy.

**« NIEMA UCZCIWEGO CZECHA
NA ŚWIECIE »**

Praski organ legionistów czeskich « Narodni Osvobozeni » napada na posła słowackiego dr. Jurigę za skostatowanie w Gbeloch na wiecu publicznym, że niema uczciwego Czecha na całym świecie (!). Jednym, jedynym uczciwym czechem był ongi św. Jan Nepomucen lecz właśnie z tego powodu utopili go sami Czesi w Weltawie.

Pismo domaga się energicznego wystąpienia przeciw posłowi Juridze.

Do wiadomości tej dodają przytaczające ją « Wiadomości polsko-słowackie » wychodzące w Cieszynie, że pos. Juriga był jedynym posłem słowackim do parlamentu budapeszteńskiego i jako taki przyłączył się zaraz po powrocie do Czech. Wrogiem Czechów stał się dopiero pod ich rządami, przekonując się, że reklamowane przez Czechów braterstwo czesko-słowackie istnieje jedynie na papierze.

uwzględnia się Pańskie życzenie i umieszcza się w *Polaku we Francji* dużo różnych rzeczy dla dzieci. To dobrze, że nam zawsze piszecie, co Wam się spodobało w *Polaku we Francji* i cobyście jeszcze chcieli tam widzieć.

L. R. — Abscon. — Dziękujemy za korespondencję. Bardzo ładna. Ale z powodu olbrzymiego nawału korespondencji, Pańską drukować będziemy dopiero w następnym numerze. Inni dawniej już czekają.

Sl. T. — Ranton. — Dziękujemy za życzenia. Pieńiądze nadeszły.

ZGUBIONY PASZPORT

Pażucha Leopold zagubił paszport nr. 43.419 wystawiony w Nowym Sączu, Małopolska.

Z WOJNY DOMOWEJ W CHINACH

Telegraphen Company donosi z Londynu, że do Pekinu przybył generał Wu-Pei-Fu, który ma objąć kierownictwo akcji przeciwko generałowi Tsang-Tsolin. W Pekinie ścięto dwóch wydawców pism, którzy występowali przeciwko gen. Wu-Pei-Fu.

CHINY

— Donoszą z Pekinu, że powódź tegoroczna jest największą, jaka kiedykolwiek nawiedziła Chiny. 20 milionów ludzi pozostało bez dachu, zbiory są całkowicie zniszczone. Nie można przystąpić do zasiewów ponieważ wielkie przestrzenie znajdują się jeszcze pod wodą.

KRWAWA PROPAGANDA SOWIETÓW

W rezultacie walk pomiędzy zwolennikami i przeciwnikami Sowietów w rewolucyjnej organizacji macedońskiej zamordowany został z zasadzki ideowy przywódca macedoński Teodor Aleksandrow. Organizacja wydała wyrok śmierci na przeciwników, wykonując go natychmiast na 8 głównych przywódcach. Ujawnione zostały liczne kompromitujące dokumenty, świadczące o stosunkach z Sowietami, o odebranych wielkich sumach i zamierzonym przewrocie w celu ogłoszenia republiki sowieckiej w Macedonji. W całym kraju po zabójstwie Aleksandrowa panuje żałoba.

LICZBA ROSJAN KTÓRZY

WYEMIGROWALI OD CZASU SOWIETÓW

Według statystyki przeprowadzonej przez P. Nansena, Komisarza dla Spraw Wychodźczych przy Lidze Narodów, można cytować poniższe cyfry jako przybliżające się do rzeczywistości ;

	uciekających rosyjskich.
W Niemczech jest.....	500.000
we Francji	400.000
w Bułgarii	33.000
w Turcji.....	29.000
w Belgji.....	1.500
w Rumunji.....	30.000
w Polsce.....	80.000
w Macedonji i Trakji.....	661.000

Więc ogółem, nie licząc tych którzy są w Anglii i Ameryce, liczba emigrantów wynosi 1.734.500.

RENDEZ-VOUS POLAKÓW
RESTAURACJA BUDZIKOWSKIEGO
W PARYŻU
KUCHNIA FRANCUSKA I POLSKA
W niedziele i środy : flaki, bigos, barszcz, pierożki i t. d.
115, Rue Cardinet, 115 — Métro : MALESHERBES

POLSKI SKLEP
Artykułów Piśmiennych
Roman Rembelski

Sprzedaż polskich dzienników

3, rue Fourcy, 3 — PARIS (IV^e)

Giełda.

W PARYŻU płacono dnia 27 września :

Za 1 funt szterlinga	Frs. :	84,65
Za 1 dolara	Frs. :	18,99
Za 1 złotego	Frs. :	3,65

W WARSZAWIE, dnia 25 września :

Za 1 funt szt.	Złotych p.	23
Za 1 dolara	Złotych p.	5,18
Za 100 franków	Złotych p.	27,20

KSIĘGARNIA

Polaka we Francji

Na pobojuwisku, napisał Sewer.....	7 fr.
Sąd Boży — napisał Jeske — Choński.....	3 »
Latawiec — » Bałucki.....	3 »
Dlaczego mój znajomy, nie mógł dotychczas pism swoich wydać, napisał Gomulicki.....	2 »
Legendy Żołnierskie napisał Ostrowski.....	3 50
Królewska niedola » Domańska.....	4 »
Soldat » Gomulicki.....	4 »
Dziewica Orleańska » Tuchołkowa... ..	6 50
Gołębice » Orwicz.....	4 »
Mistrz Twardowski » Ciembroniewicz.....	5 »
Błękitna Pantera » Bogdanowicz... ..	3 50
Dawni Ludzie » Jasiński.....	3 »
Giewontowy Hufiec » Kropiwnicka... ..	4 »
Czarna Ściana » Stodor Cechak.....	4 »
Skarbiec Faraona » Morawska.....	4 »
Patrol Wigilijny » Jarosławski... ..	2 »
Zapóźno » Bałucki.....	3 »
Wyprawa na Żubry » Kraszewski.....	4 »
O Skarb Gwajkurów » Jezierski.....	6 50
Ave » Gliński.....	5 »
Przeklęty Ród » Gliński.....	5 »
Historja święta dla katol. szkół ludowych. Str. 184	3 »

Spiewniczek. Największy zbiór pieśni narodowych, humorystycznych itd. na 1, 2 i 3 głosy, z nutami.

1. Część zawiera	72 pieśni
2. » »	74 »
3. » »	77 »

Razem więc 223 »

Wszystkie 3 części w jednej oprawie..... 15 fr.
Części poszczególnych nie sprzedaje się pojedynczo.
Arcybiskup Bilczewski. **O Miłości Ojczyzny.**
58. str. broszur..... 1 fr.
Ks. F. MACHAY: **Moja Droga do Polski,** 260 str. 15 fr.
Katechizm Rzymsko-Katolicki. 104 strony..... 1 50

Polak we Francji. Najobszerniejsze a zarazem najtańsze pismo polskie we Francji.

na 1/2 roku.....	12 fr.
na kwartał.....	6 fr.
na miesiąc.....	2 fr.

Można nabyć w Misji Polskiej. — Adres :

MISSION POLONAISE CATHOLIQUE
263 bis, rue Saint-Honoré, Paris, I^{er}.

Przy zamówieniu starczy wyciąć adres i nalepić na kopertę. Pieniądze nadesłać zgóry.

Le Gérant : P. NEVEU.

Wg. Tow. Druku i Wyd. 71, ul. de Rennes, Paris.

POLSKI BANK we FRANCJI

Bank Związku Spółek Zarobkowych

POZNAŃ, PLAC WOLNOŚCI 15

----- ODDZIAŁ PARYSKI -----

Adres telegr.: BEZETESB-PARIS
Konto czekowe na poczcie Paris 530-87

82, Rue Saint-Lazare, PARIS (9^e)

Telefon: GUTENBERG 77-03
R. C. Seine N° 166.729

USKUTECZNIA NAJSZYBCIEJ, NAJPEWNIJ I NAJTANIEJ PRZESYŁKĘ pieniędzy do POLSKI, NIEMIEC, CZECHOSŁOWACJI i innych krajów. Przekazy do Polski z wypłatą w ZŁOTYCH POLSKICH Na wyraźne życzenie klienta, wypłaca Bank w Polsce także we frankach lub w dolarach amerykańskich. (W banknotach francuskich lub amerykańskich). Wypłata pieniędzy w Polsce bez żadnych potrąceń.

W większych miastach przekazy telegraficzne zostają wypłacane po 2-3 dniach. **PRZYJMUJE oszczędności we FRANKACH za NAJWYŻSZYM OPROCENTOWANIEM. OTWIERA konta czekowe.**

ZAŁATWIA wszelkie operacje bankowe, kupuje i sprzedaje papiery wartościowe, wystawia na życzenie чеки na wszystkie kraje.

ODDZIAŁY w POLSCE : Poznań, Warszawa, Łódź, Kraków, Wilno, Katowice, Lwów, Bydgoszcz, Toruń, Grudziądz, Sosnowice, Lublin, Radom, Piotrków, Kielce, Zbąszyń.

Z Bankiem naszym współpracuje w Polsce PRZESZŁO CZTERYSTA BANKÓW LUDOWYCH, SPÓLEK ZAROBKOWYCH i GOSPODARCZYCH ; prócz tego posiadamy korespondentów WE WSZYSTKICH MIEJSCOWOŚCIACH POLSKI. Wypłaty uskuteczniamy nawet osobom

mieszkającym we wsiach w Polsce.

ODDZIAŁ WŁASNY w GDAŃSKU

ODDZIAŁ WŁASNY w AMERYCIE — NOWY-YORK

Listy prosimy pisać po polsku. Adresować należy :

BANQUE DE L'UNION DES SOCIÉTÉS COOPÉRATIVES
82, Rue Saint-Lazare, PARIS (9^e)

Najszybciej najtaniej i najpewniej **PRZEKAZY DO POLSKI**

w złotych, frankach i dolarach **BEZ ŻADNYCH POTRĄCENÍ USKUTECZNIA**

Pocztowe K-to Czekowe : PARIS N° 336.38
Tel.: TRUD. 42-48, 56-49, 66-78. — Inter. 112.

Pierwszy POLSKI BANK we Francji

R. C. Seine N° 158.611

Adres telegr.: BANKVARAB-PARIS

BANK DLA HANDLU I PRZEMYSŁU W WARSZAWIE

Warszawa-Poznań-Kraków

Filja w Paryżu : 36, Rue de Châteaudun, Paris (9^e)

Siedziba główna : **WARSZAWA, ul. Traugutta, 8.**

Oddziały w Polsce : Warszawa (7 oddziałów miejskich) : Augustów, Baranowicze, Będzin, Biała Podlaska, Białystok, Bielsk Podlaski, Bielsko Cieszyńskie, Brześć n. B., Bydgoszcz, Chełm, Częstochowa, Drohobycz, Dubno, Garwolin, Grajewo, Grodno, Horodzieja, Hrubieszów, Kalisz Katuszyn, Katowice, Kielce, Kobryń, Końskie, Korzec, Kowel, Kraków, Królewska Huta, Krzemieniec, Kutno, Leszno, Lida, Lubartów Lublin, Lwów, Łomża, Łódź, Łuck, Łuków, Luniniec, Międzyrzec, Mińsk, Mazów, Olkusz, Ostrog, Ostrołęka, Ostrowiec, Ostrowiec Lubelski, Ostrowiec Świętokrzyski, Pabjanice, Parczew, Pińsk, Piotrków, Płock, Podwoleczyska, Poznań, Prużany Puławy, Pultusk Radom, Radomsk, Radzyń, Równe, Sandomierz, Sarny, Siedlce, Siemiatycze, Skarżysko, Sokół, Sokółka, Sosnowiec, Stanisławów, Stołpe, Suwałki Tomaszów Nasz. Toruń, Ustron, Śląski, Węgrów, Wilno, Włodawa, Włodzimierz Woł. Wołkowyjsk, Zamość, Zawiercie, Zdobunów, Zdunska Wola, Zalechów.

Filje : w Gdańsku, Londynie, Antwerpii, Brukseli, i Rotterdamie.

Liczne listowne podziękowania świadczą, że BANK dla HANDLU I PRZEMYSŁU w WARSZAWIE, jako jedyny Bank Polski we Francji, posiadający około 100 oddziałów w Polsce, przesyła pieniądze *najszybciej i najtaniej nawet do najmniejszej wsi*. Wszelkie przekazy zarówno do Polski, jak Niemiec, Litwy-Rosji-Czechosłowacji i. t. d. załatwione są po *najlepszym kursie*. W większych miastach przekazy telegraficzne zostają wypłacone po 2-3 dniach.

Bank oprocentowuje najkorzystniej oszczędności i otwiera rachunki we frankach i złotych, płacąc najwyższy procent.

Reprezentacje we Francji (w okręgach górniczych) : Comptoir Général de Change :

Barlin (P.-de-C.), Grande Place; Bruay-les-Mines (P.-de-C.), I-sze Biuro : 55, rue Pernes, II-gie Biuro : 101, rue de la République; Bully Grenay (P.-de-C.), 12, rue de la Mine; Douai (Nord), 2, Terrasse St-Pierre; Lens (P.-de-C.), 15, rue de la Paix; Marles-les-Mines (P.-de-C.), rue Pernes, Noeux-les-Mines (P.-de-C.), 254, rue Nationale; Oignies (P.-de-C.), 90, rue Emile-Zola; Sallaumines (P.-de-C.), Route Nationale. Biura Posiłkowe : Montigny-en-Gohelle (P.-de-C.), 36, rue d'Harnes; Carvin (P.-de-C.), Route de Libercourt; Dourges (P.-de-C.); Billy-Montigny (P.-de-C.), Harnes (P.-de-C.).

W biurach udziela się informacji oraz porad bezpłatnie.

Listy należy pisać po polsku i adresować : **Banque pour le Commerce et l'Industrie à Varsovie, 36, Rue de Châteaudun - PARIS (9^e).**